

WYPRAWA DO MOSTARU

Ten półpustynny krajobraz jest przerażający. Mijamy opustoszałe domy. Przed wojną mieszkali tu Serbowie. Budynki są zniszczone, noszą ślady kul, są „osmolone językami ognia”. Wyglądają naprawdę groźnie.

Do Bośni?

Rozmawiam ze znajomymi o planowanej na sierpień wyprawie autostopowej do Bośni i Hercegowiny. Ewka żartuje: „uważaj na zaminowane pobocza”. Obiecuję jej, że oznaczone pola minowe będą omijała w bezpiecznej odległości. Nie traktowałam wówczas poważnie historii o porwanych turystach. Po prostu zdecydowałam się na wyjazd.

Przygotowanie nie było wcale łatwe. Maraton po księgarniach zakończył się fiaskiem: żadnych aktualnych przewodników, nie mówiąc już o mapach. W biurach podróży Polakom poleca się słoneczny o każdej porze roku Cypr, Grecję i Włochy. Do Bośni? A po co tam jechać – ze zdziwieniem odpowiada jedna z pań w renomowanej agencji turystycznej.

Wystartowałam w środę tygodnia licząc, że za 3-4 dni dotrę do Mostaru. Podróżowanie autostopem przez Słowację i Węgry nie stwarza trudności, a noclegi można znaleźć na kempingach: jazda nocą jest mało przyjemna, a przede wszystkim niebezpieczna.

Wojna i sanktuarium

W chorwackim Osijek (50 km od granicy z Węgrami) zostaje u znajomych na obchody Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. W Aljmaš Chorwaci mieli sanktuarium, ale w pierwszych miesiącach wojny serbska armia zniszczyła świątynię. Zostawili piaszczysty plac, ale pielgrzymi przybywają tu nadal, a wśród nich matki, które nie odnalazły swoich mężów, synów.

Zaglądam do wnętrza zniszczonego domostwa. Zdrawka i Bare mieszkają w jednym pokoju, który jest jednocześnie sypialnią, jadalnią i kuchnią; łazienka jest na zewnątrz. Żyją w bardzo prymitywnych warunkach, choć od zakończenia wojny minęły trzy lata. Dzięki pomocy Międzynarodowego Czerwonego Krzyża mają na czym spać. Jak przetrwają zimę – pytam, ale zamiast odpowiedzi milczenie.



Dla dzieci jedynym miejscem zabaw są niestety gruzowiska

Kamienny pejzaż

Dalsza podróż przynosi jeszcze bardziej wstrząsające obrazki. Ze stolicy jadę na południe. Jest bardzo gorąco. Teren zaczyna powoli się wznosić. Za Plitricami kończą się pasma zieleni, pojawiają się skały porośnięte ubogą krzaczastą roślinnością. Ten półpustynny krajobraz jest przerażający. Mijamy opustoszałe domy. Przed wojną mieszkali tu Serbowie. Budynki są zniszczone, noszą ślady kul, są „osmolone językami ognia”. Wyglądają naprawdę groźnie. Przy drodze porzucone wraki samochodów w większości podziurawionych kulami karabinowymi.

Turyści jadący do Dubrownika zwykle wybierają malowniczą trasę nad Adriatykiem przez Zadar i Split, ale droga do Mostaru wiedzie przez kamienny pejzaż.

„Welcome to Mostar”

Późnym wieczorem przejeżdżam przez jeden z kilku mostów na Neretwie. Temperatura powietrza w Mostarze nie spada poniżej 35 stopni C. Pierwsze wrażenie: mnóstwo białych nissanów ONZ i sznur samochodów międzynarodowych sił SFOR-u*. Z opancerzonego czołgu wychyla się snajper, gotowy otworzyć ogień. Strzeże siedziby OSCE** i nowo wybudowanego 5 metrów dalej hotelu „Ero”. Tutaj odbywają się spotkania zwąśnionych stron: chorwackich katolików, muzułmanów i mniejszościowych Serbów prawosławnych.

Teatr kukiełek i meczety

Moi zaprzyjaźnieni Włosi mieszkają w Selme we wschodniej części.

Codziennie chodzą do teatru kukielkowego na próby z udziałem dzieci. Przygotowują performance na zakończenie międzynarodowego festiwalu teatralnego, ale główną ideą przedsięwzięcia jest zabawa z najmłodszymi. W czasie wakacji, pozostawione bez opieki, włóczą się między zgłiszczami kamienic. Chętnie przybiegają do teatru, by razem ze studentami z Regio Emilia poszaleć na scenie.

Mostar jest czarujący. Usytuowany na rozległej dolinie otoczonej górami, której środkiem płynie błękitno-turkusowa Neretwa. Żeby dojść do historycznej muzułmańskiej dzielnicy (Kujundžuluk) muszę przejść przez most, ale ten najsłynniejszy kamienny z 1522 r. zbombardowali Chorwaci w listopadzie 1993 roku.

O 18.30 rozlega się (po raz piąty w ciągu dnia) śpiew muezina z galerijki minaretu, przypomina o modlitwie. Ukradkiem zaglądam do

jednego z meczetów (w Mostarze jest ich ok. 20). Mężczyźni stoją w trzech rzędach, dwie starszuszki gdzieś z tyłu. Klaniają się kilkakrotnie Allahowi, na kolanach odmawiają modły. Wszystko trwa nie dłużej niż 10-15 minut, potem rozchodzą się do swoich zajęć, a ja na dalszą przechadzkę po mieście.

Siedziba redakcji największego serbojskiego dziennika „Oswobodjenje”



Żołnierze IFORU (międzynarodowych jednostek wojskowych) mają czas na refleksję. Wojna zmieniła Mostar w gruzowisko

Prawosławnych już nie ma

Zapuszczam się na obrzeża miasta i od razu otoczona zostaje stadkiem rozwrzeszczanych, umorusanych dzieci. Każde nachalnie wyciąga rękę po pieniądze. Wyrzebuje z kieszeni garść cukierków. Dramat ustaje – mogę spokojnie dojść do cerkwi. Prawosławnych Serbów już tutaj nie ma, za to kozy wyskubują trawę na ruinach świątyni. Chętnie dają się fotografować. Wszystko dzieje się niedaleko cmentarza położonego na zboczu góry, stąd rozciąga się najpiękniejsza panorama miasta. W muzułmańskiej części przeważają wysmukłe minarety i charakterystyczne dachy pokryte kamiennymi płytami. Dalej majaczy krzyż wieńczący dach kościoła franciszkańskiego.

Mostar by night

Zapada zmrok, ale życie nie zamiera. Dzisiejszego wieczoru odbędą się wybory najładniejszej Chorwatki Bośni i Hercegowiny. Wybieram się razem z żołnierzami SFOR-u, których na takiej imprezie zabraknąć nie może.

W weekendowy wieczór młodzież szaleje na prywatkach, caffè bary nie pustoszeją do późnych godzin nocnych. Ślady wojny zacierają się, bo nocą nie widać zbombardowanych bloków, zniszczonych nadbrzeżnych hoteli. Przy bluesowej muzyce i puszcze coca-coli młodzi marzą o normalnym życiu...

Wskazówki praktyczne

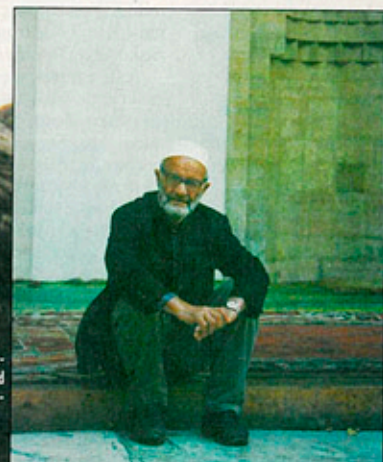
Do Bośni przywozimy marki. Z polsko-słowackiego przejścia w Chyżnem do Mohacza na Węgrzech można bez problemów dojechać okazją. Dalej trzeba się zdecydować: albo przez Sarajewo do Mostaru (na terytorium Federacji Bośniacko-Hercegowińskiej kursują autobusy UNHCR-u: przejazd jest bezpłatny) lub przez Zagrzeb (warto zobaczyć Gorisji Grad oraz Katedrę). Można zatrzymać się w Makurska, aby zanurzyć się w Adriatyku. Latem warzywa i owoce południowe są bardzo tanie – od 0,5 do 2 DM. W razie kłopotów pytać (można po angielsku) o stację policji międzynarodowej IPTF-u***.

Tekst i zdjęcia: Małgorzata Szymczyk

- * Stabilization Force
- ** Organization for Security and Co-operation in Europe
- *** International Police Task Force



Na minach serbskiej świątyni w Mostarze, kozy wyskubują wypaloną przez słońce trawę



W Mostarze obok katolickich Chorwatów mieszkają Muzułmanie. Starsi zwykle czekają przed meczetem godzinę lub dwie na rozpoczęcie modlitwy. Nie spieszą się, bo nie mają dokąd